



PRZYGOTUJCIĘ DROGĘ PANU...

PISMO PARAFII ŚCIĘCIA ŚW. JANA CHRZCICIELA W SAMBORZE
Nr 7-8 (71-72) LIPIEC - SIERPIEŃ 2012 R.

**600-lecie Przeniesienia Stolicy Metropolitów
Obrządku Łacińskiego z
Halicza do Lwowa
Sobota - 8. 09. 2012 r.**

**Przewodniczy delegat
Ojca Świętego Benedykta XVI
Jego Eminencja Jozef kard. Tomko**



Program Centralnej Uroczystości

Kościół św. Antoniego we Lwowie

9³⁰ – Nabożeństwo

10⁰⁰ – Procesja z relikwiami Bł. Jakuba Strzemię

Bazylika Metropolitalna – Katedra Lwowska

10³⁰ – Nabożeństwo oczekiwania

11⁰⁰ – Msza Święta

Plac Katedralny

12³⁰ - Koncert

*W tym roku za przygotowanie procesji z relikwiami bł. Jakuba Strzemię
odpowiada dekanat Samborski.*



W KRZYŻU CIERPIENIE, W KRZYŻU ZBAWIENIE...



Pewnego razu miałam do załatwienia pewną skomplikowaną sprawę. Martwiłam się o pomyślne jej załatwienie. Mama doradziła mi pomodlić się do św. Rity-patronki od spraw trudnych, ponieważ sama odmawiała Nowennę do Świętej. W siódmym dniu Nowenny natrafiłam na fragment, który zmusił mnie, aby zastanowić się nad jego treścią. Cytuję go: „*My zaś, zamiast znosić cierpliwie nasze krzyże i troski, którymi Bóg nas nawiedza, smucimy się i narzekamy*”. Po odmówieniu Nowenny owa skomplikowana sprawa została pomyślnie rozstrzygnięta. Wtedy zainteresowałam się życiorysem św. Rity. Dowiedziałam się, że Święta, dzięki współpracy z łaską Bożą, mężnie stawiała czoło doświadczeniom i niezliczonym trudnościom (zabójstwo męża, śmierć dzieci), a nagrodzona została wspaniałymi sukcesami duchowymi. Złapałam się wówczas na myśli, że również i ja nieraz narzekam na trudności, jak i ci wszyscy, którym trudno pogodzić się z tym, że Pan Bóg każdemu odmierzył w życiu jego krzyż. Nieraz wydaje się człowiekowi, iż Bóg dał mu krzyż ponad jego siły. A jednak...

Pewien człowiek, nie zadowolony sobą oraz innymi, narzekał: „Kto powiedział, że każdy musi nieść swój krzyż? Czyżby nie było żadnego sposobu pozbyć się jego? Mam tego dość!” Dobry Bóg odpowiedział mu we śnie...

W tym śnie ów człowiek zobaczył ziemskie życie ludzi jak nieskończoną procesję. Każdy człowiek szedł, niosąc na sobie wielki krzyż, krok po kroku, z wielkimi wysiłkiem przesuając się do przodu. Ów człowiek też był pośród nich. Lecz niebawem zobaczył on, że jego krzyż jest dłuższy, aniżeli u innych ludzi. „Gdybym trochę skrócił swój krzyż, to nie męczyłbym się tak ciężko” - głośno przemówił sam do siebie. Człowiek usiadł na przydrożnym kamieniu i znacznie ukrócił swój krzyż. Kiedy znowu ruszył w drogę, odczuł, że jest mu lżej i może znacznie szybciej iść. Tak doszedł on do miejsca, gdzie znajdowała się meta ich wędrówki.

Przed nimi czarniała przepaść, a po tamtej stronie zaczynała się ziemia wiecznej radości. Ażeby dostać się tam okazało się, że ludzie zdejmowali z pleców swe krzyże, jeden koniec krzyża przerzucali na drugą stronę przepaści i po nim wchodzili w tę ziemię wiecznej radości. Każdy krzyż miał idealny rozmiar: właśnie taki, aby połączyć obydwie brzozy przepaści. Przeszli wszyscy. Został się tylko jeden człowiek - ten, który skrócił swój krzyż. Teraz on zrozumiał, że jego skrócony krzyż nie pozwoli mu przejść przez odmet śmierci. Zapłakał z rozpacz. Lecz było już za późno.

Pan Bóg w swym niezmiernym miłosierdziu daje każdemu człowiekowi taki krzyż, który on zdoła udźwignąć. I każdy powinien prosić u Jezusa o łaskę cierpliwego znoszenia wszystkich doczesnych utrapień, abyśmy przez szczerą modlitwę i zupełne poddanie się woli Bożej mogli niegdyś w niebie cieszyć się chwałą przyobiecana pokornym.

Zwracając się za pomocą do świętej Rity winniśmy pamiętać, że właśnie jej wielka pokora i poddanie się woli Bożej wyjednała jej wielką chwałę w niebie. A zatem nieśmy i my swoje mniejsze lub większe krzyże tak, jak niosła ich św. Rita, i nie obawiajmy się, że zabraknie nam sił. Przecież nasz miłościwy Pan Bóg prowadzi do wieczności każdego własną drogą i odmierza każdemu taki krzyż, który pozwoli wejść w ziemię wiecznej radości.

Ewelina Borsuk



Ze Stołu Słowa Bożego...

Na niedzielę 2 września:

Jakie jest źródło zła? Skąd się ono bierze? To odwieczne pytanie ludzkości. Starotestamentowi Żydzi upatrywali je w nie zachowywaniu rytualnej czystości. Zarzucali Chrystusowi, że jego uczniowie jedzą nie umytymi rękoma, co było dla nich przestępstwem. Wtedy Chrystus wyraźnie i wprost im powiedział, że prawda jest



inna. Mówił: „*Nic nie wchodzi z zewnątrz w człowieka, co mogłoby go uczynić nieczystym; lecz co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota...*”.

W tym miejscu rodzi się pytanie, czy my czasem nie jesteśmy podobni do owych Żydów. Zdarza się, iż mówimy: chodzę na niedzielną Mszę św. i raz do roku do spowiedzi i Komunii św. – jestem w porządku.

Jeżeli tylko tyle robimy jako chrześcijanie, to nie jesteśmy w porządku. Być chrześcijaninem to znaczy zachowywać przykazania, czynić dobro, odnosić się do wszystkich ludzi z przyjaźnią, pomagać biednym i nieszczęśliwym. Jeżeli tego nie czynimy, to pełne żalu słowa Chrystusa mogą odnosić się także do nas. „*Ten lud czci mnie wargami, lecz sercem daleko jest ode Mnie*”. Oby nasze serca nie były daleko od Pana, bo to byłoby gorsze niż śmierć.

Na niedzielę 9 września:

Kalectwo, to odcięcie niektórych możliwości kontaktu człowieka ze światem, a także możliwości poznawczych. Kalectwo sprawia, że człowiek nie ma pełnego obrazu świata – np. dla niewidomego istnieje tylko dźwięk, dotyk, zapach, wrażenie ciepła i zimna, ale nie zna on kolorów. Innymi słowy, pewne pojęcia i prawdy są dla ludzi kalekich niedostępne.

Czy Chrystus uzdrawiając chorych chciał im ułatwić życie i przybliżyć piękno świata, a nam powiedzieć, że On wszystko może? Z pewnością tak, ale chyba nie tylko. Jego uzdrowienia

miały także inny cel. Chrystus w sposób niezwykle dyskretny chciał nam powiedzieć, iż rodząca się w człowieku wiara otwiera nowe możliwości poznawcze, lepszą i pełniejszą prawdę o Bogu, świecie i nas samych. Może chciał powiedzieć nam zdrowym, że przez wiarę w Niego otworzą się nasze uszy na słowo Boże i na wszystko to, co jest poza słowem. Bo rzeczywistość Boża przerasta nasze ludzkie możliwości.



Na niedzielę 16 września:

„Za kogo mnie uważacie?”. Takie pytanie postawił Chrystus Apostołom w czasie swego nauczania, a dzisiaj stawia je nam. Jaka będzie nasza odpowiedź? Kim dla mnie jest Chrystus? Czy jest dla mnie Kimś bliskim, z Którym łączy mnie serdeczna więź? A może obojętnym? Dalekim i obcym? Może jest tragedią mego życia, gdy wierząc żyję tak, jak gdybym nie wierzył?

Człowiek, chcąc odpowiedzieć na tak postawione pytanie, musi głęboko zajrzeć w swoje wnętrze. Odpowiedź bowiem, może być tylko prawdziwa. Tu niczego nie da się załatwić żartem, półprawdą, unikiem. Dotykamy tu bowiem, samego sedna wiary, naszej uczciwości i naszego losu.

Kim Ty dla mnie jesteś Panie? Ostatecznym sensem mego istnienia? Tęsknotą i nadzieją? Troską Ostateczną? Miłością, która więcej oznacza niż to słowo? No właśnie... Kim On dla mnie jest?

Na niedzielę 23 września:

Ewangelia opowiadająca o sporze wśród uczniów – kto z nich jest ważniejszy – jest chyba niezwykle bliska nam ludziom. Jakże my ludzie uważamy, żeby ktoś z nas nie wyrósł o centymetr wyżej, by nie posiadał więcej niż my posiadamy. A gdy się tak zdarzy, czyż nie czujemy się upokorzeni, a nierzadko wściekli?

Chrystus swoim wybrancom mówi, że w Jego królestwie, każdy kto chce być pierwszym i wielkim ma się stać ostatnim, czyli sługą sług. Mówiąc te słowa Chrystusa stawia przed Apostołami dziecko. A trzeba pamiętać, że dziecko w czasach Chrystusa nie miało żadnych praw. Niewolnika też można było sprzedać, a nawet zabić, sługa wykonywał najniższe czynności, łącznie z obmywaniem nóg.

Nauka Chrystusa jest niezwykle aktualna, gdyż wśród nas jest za wiele zbyt drapieżnych ambicji, zawiści i zazdrości, a także wywyższania się i pomiatania słabszymi.

Na niedzielę 30 września:

Gorszyć możemy dorosłych i dzieci. W jednym i drugim wypadku Chrystus grozi gorszyicielom najsurowszymi karami. My jednak często w swoim postępowaniu, nie bierzemy pod uwagę ani dobra innych ludzi, ani groźby Chrystusa. Najcięższe są jednak zgorszenia dawane dzieciom – to je właśnie Chrystus ma na myśli, gdy mówił o gorszeniu maluczkich. Czyż nie gorszą się dzieci ciągłymi awanturami między ojcem i matką? Od nich też najczęściej uczą się przekleństw i lekceważenia przykazań ludzkich i boskich. Czy rodzice nie gorszą dzieci, gdy opuszczają niedzielna Mszę św., gdy odmawiają pomocy biednym, i mówią źle w obecności dzieci o sąsiadach, znajomych i nauczycielach? Podobnych zgorszeń można wyliczyć więcej.

Zgorszenia były zawsze, ale dzisiaj jest ich szczególnie dużo, i dlatego wszyscy musimy uważać, by nie gorszyć, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Słowa zaś Chrystusa: „*Biada światu za zgorszenia*”, potraktujmy jako ostrzeżenie, gdy przyjdzie na nas pokusa sprowadzenia kogoś na bezdroża.

ks. Augustyn CR



Wydarzenie Eucharystyczne w Sokółce



W czasie jubileuszowego spotkania sióstr, które przed 25 laty złożyły pierwsze śluby zakonne miałyśmy okazję pielgrzymować do Sokółki, Świętej Wody i Białegostoku. Szczególne wrażenie wywarł pobyt w Sokółce, niewielkim miasteczku na Podlasiu, które jednak od prawie 4 lat staje się coraz bardziej znane.

Wszystko zaczęło się 12 października 2008 roku. Zakrystianka, siostra Julia gdy sprzątała po Mszy Świętej, zauważyła, że w vasculum (naczynko przy tabernakulum) znajduje się Komunikant, który upadł kapłanowi w czasie rozdzielania wiernym Komunii Świętej. Ksiądz, umieścił tam Komunikant, było to, aby się rozpuścił. Siostra, postanowiła schować naczynie do znajdującego się w zakrystii sejfu. Przez kilka kolejnych dni sprawdzała, czy Hostia już się rozpuściła,

Gdy zajrzała tam 19 października jej uwagę przykuł zapach kwaszonego chleba, gdy wzięła do ręki naczynie z Najświętszym Sakramentem, zauważyła, że z Hostii pozostał tylko mały fragment, a na nim znajduje się świeża krew, która jednak nie zabarwiła wody. Natychmiast powiadomiła proboszcza ks. Stanisława Gniedziejkę. Kapłan zdecydował, aby na razie nikomu o tym wydarzeniu nie mówić, a Hostię schować z powrotem do sejfu. Po kilku dniach do parafii przyjechał arcybiskup Edward Ozorowski i kilku kapłanów. Na polecenie arcybiskupa Komunikant wyjęto z wody, położono na małym korporale i umieszczono w tabernakulum w kaplicy na plebanii, gdzie był przechowywany przez następne trzy lata.

W międzyczasie patomorfolog z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku - prof. dr hab. Maria Sobaniec-Łotowska i prof. dr hab. Stanisław Sulkowski, przeprowadzili szczegółowe badania, które wykazały, że struktura badanego fragmentu Komunikantu jest identyczna z tkanką mięśnia sercowego człowieka jeszcze żyjącego, ale będącego w stanie agonii. Po przebadaniu świadków i zapoznaniu się z orzeczeniami naukowców komunikat w tej sprawie wydała komisja kościelna powołana przez ordynariusza archidiecezji białostockiej. Komisja potwierdziła przebieg wydarzeń, które miały miejsce przed odkryciem cudu i po nim, oraz stwierdziła, że „*wydarzenie z Sokółki nie sprzeciwia się wierze Kościoła, a raczej ją potwierdza*”.

Przez prawie trzy lata Najświętszy Sakrament z cudem eucharystycznym przechowywany był w kaplicy na plebanii, natomiast w kościele rozpoczęto remont i przygotowanie specjalnej kaplicy bocznej. Na uroczystość przeniesienia Najświętszego Sakramentu do kościoła, 2 października 2011 r. przybyło 25 tys. osób. W asyście sióstr eucharystek ks. proboszcz Stanisław Gniedziejko, krocząc po dywanie ułożonym ze świeżych kwiatów, przeniósł Najświętszy Sakrament z kaplicy plebanii do kościoła, do kaplicy Matki Bożej Różańcowej. Tam można adorować go codziennie.

Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił arcybiskup Edward Ozorowski arcybiskup Edward Ozorowski. W czasie homilii powiedział: „Ciało w ustach Jezusa wychodziło poza biologię i materię. Człowiek widzi chleb i wino, ale wyznaje ciało i krew Chrystusa. Prawdziwa

Eucharystia objawia się w uwierzeniu Chrystusowi, że chleb jest ciałem, a wino jest krwią. Czasami jednak przeistoczenie ma formę namacalną i tak stało się w Sokółce”.

Cud eucharystyczny w Sokółce uznany jest na szczeblu diecezjalnym. Taką decyzję ma prawo wydać biskup miejsca po otrzymaniu wyników badań i analizie przypadków uzdrowień. Na obecnym etapie poza diecezją białostocką wydarzenia w Sokółce określane są *wydarzeniem eucharystycznym*. W samej parafii umocnił się kult eucharystyczny, wzrasta ruch pielgrzymkowy z Polski i z wielu innych krajów, opisywane są różne łaski i cuda wyproszone przed Najświętszym Sakramentem w kościele św. Antoniego w Sokółce. Pielgrzymi przekazują bardzo liczne podziękowania świadczące o wewnętrznej przemianie i nawróceniu. Eucharystyczne wydarzenie w kościele św. Antoniego w Sokółce miało i ma nadal wielki wpływ na życie tych, którzy tu przybywają, aby modlić się przed przemienioną w niezwykle sposób częścią Ciała Pańskiego.

Nasza pielgrzymka po krótkiej modlitwie w kościele została zaproszona do salki parafialnej, gdzie jeden z kapłanów posługujących przy parafii opowiedział nam o całym wydarzeniu. Następnie uczestniczyliśmy we Mszy św. w kaplicy bocznej, gdzie w relikwiarzu przechowywana jest Częstka Najświętszego Sakramentu. Mszę odprawiał proboszcz, a uczestnicy dwie pielgrzymki sióstr: nasza oraz sióstr eucharystek. Jest to zgromadzenie założone przez bł. Jerzego Matulewicza. Ich specjalnym charyzmatem jest cześć do Najświętszego sakramentu i tak się złożyło, że właśnie siostry tego zgromadzenia pracują w Sokółce. Po Mszy św. była adoracja, Koronka do Miłosierdzia Bożego i czas na indywidualną modlitwę. Wyjeżdżałyśmy stamtąd z przekonaniem, że byliśmy w miejscu niezwykłym. Jednocześnie towarzyszyła nam świadomość, że ten sam cud przemiany chleba w Ciało Chrystusa dokonuje się codziennie na wszystkich ołtarzach.

s. Elżbieta



Wspomnienia z wakacji...

Wakacje dzieci w Żydaczowie

W lipcu byliśmy kilka dni w niewielkim mieście Żydaczowie, mieszkaliśmy na plebani, nie było księdza Proboszcza, tylko ks. Andrzej, który dopiero w tym roku został wyświęcony. Ksiądz cały dzień był z nami, chodził na rzekę, niektórych uczył pływać i był bardzo wesoły.

Każdego dnia była Msza św., modlitwa w kościele i wyjście na rzekę Stryj. Na koniec dnia były różne zabawy, tańce i wesołe scenki, po wszystkim jeszcze szliśmy do kościoła na modlitwę, każdy musiał powiedzieć jedno zdanie. Nie mogę doczekać się, kiedy znów pojedziemy do Żydaczowa!

Krystyna Jaszczyszyn



Kolonie w Gołkowicach

Na koloniach w Gołkowicach spędziliśmy 10 dni, mieszkaliśmy w domkach, ale spotkania we wspólnocie były w sali. Każdego dnia rano była Msza św., potem śniadanie i różne zajęcia i wycieczki. Byliśmy w Tropiu, w sanktuarium św. Benedykta i św. Świerada oraz w Nowym Sączu.

Były także dyskoteki, ogniska i możliwość oglądania filmów. Jesteśmy bardzo zadowoleni z tych kolonii (choć nie zawsze była piękna pogoda) i chcielibyśmy jeszcze tam pojechać. Dziękujemy tym, którzy dopomogli nam do tego wyjazdu.

Krystyna Oryniak i Katarzyna Rekosz

W dniach 10-21 lipca grupa dzieci z naszej i z sąsiednich parafii odpoczywała na kolonii w Gołkowicach Górnych koło Starego Sącza. Mieszkaliśmy w drewnianych domkach, znajdujących się w samym środku lasu. Spędzony czas minął dla nas bardzo owocnie i poznawczo. Zwiedzaliśmy Stary i Nowy Sącz, Ołtarz Papieski, kościół św. Kingi i zaczerpnęliśmy ze źródła tej świętej. Oprócz tego mieliśmy możliwość pospacerować starym miasteczkiem galicyjskim, pływalismy gondolą po Dunajcu i zwiedziliśmy zabytkowy kościółek na wyspie w Tropiu. Oczywiście nie obeszło się bez przygody, gdy zabłądziliśmy autobusem wraz z całą grupą w drodze do Tropiu.

Także braliśmy udział w różnych zabawach, grach i konkursach, w których nasze dzieci wykazały się z jak najlepszej strony.

Z wypoczynku pozostaliśmy zadowoleni, wróciliśmy pełni sił i energii oraz czekamy z niecierpliwością kolejnego wyjazdu.

A. Depko

Wakacyjne wspomnienia z „Oazy Nowej Drogi”

Mój tegoroczny wakacyjny wyjazd rozpoczął się od pielgrzymki do Jasnogórskiego sanktuarium. Jechaliśmy (ja i Nadia Lichwa) z s. Elżbietą i spaliśmy u sióstr w Częstochowie. Pobyt tam to cudowne spotkanie z Panią Jasnogórką, bardzo wiele wspaniałych wrażeń i modlitwy (myślę, że warto choć raz w życiu być w tym miejscu). W dzień Matki Bożej Szkaplerznej braliśmy udział we Mszy św. na wałach. Wtedy dowiedziałem się, co to jest szkaplerz i że nosił go Jan Paweł II.

Kolejnym punktem wyprawy był Kraków, gdzie zwiedziliśmy wiele kościołów i ciekawych miejsc. Szczególnym miejscem jest klasztor w Łagiewnikach, gdzie żyła i pracowała św. siostra Faustyna. Oglądaliśmy pokój, w jakim mieszkała s. Faustyna, modliliśmy się w wielu miejscach i wyjeżdżaliśmy na wieżę.

Końcowym punktem podróży była Mszana Górna, gdzie spędziliśmy dwa tygodnie na rekolekcjach oazowych dla młodzieży. Zakwaterowano nas w ośrodku „**Emaus**”, ten ośrodek prowadzi ks. Bartek, który przyjeżdżał do Sambora w zimie, a potem był z grupą ewangelizacyjną „**Galilea**”. Księżu pomagali animatorzy: Szymon, Wojtek, Agnieszka i inni. Na Oazie oprócz młodzieży z Polski i nas byli uczestnicy z Austrii i Niemiec.

Pobyt na oazie to czas poświęcony na zastanawianie się, jak nie zmarnować swojego życia, temu służyły różne nabożeństwa, spotkania. Nie było czasu na nudę. Nasz dzień rozpoczynał się o 7.30 pobudką, potem rozgrzewka, modlitwa, śniadanie i wyjścia w góry. Byliśmy na Turbaczu o wysokości 1316 m.n.p.m. Czasami w górach były silne deszcze i wtedy ścieżki stawały się śliskie i niebezpieczne. Byliśmy ubrudzeni, ale szczęśliwi. Były organizowane zajęcia sportowe z pin-ponga, bilardu i piłki nożnej. W ostatnim dniu był zorganizowany bieg samarytański. Między uczestnikami panowała zgoda, miłość, życzliwość, wsparcie. Był to wspaniały czas odpoczynku dla duszy i dla ciała. Uczucia uczestników pokazują słowa piosenki:

„Jezus bardzo kocha nas,
Więc spędzamy w „Emaus” czas,
Kiedy wracam tu co rok,
Robię w swoim życiu krok!”

Anton Kuczmanycz

Wyjazd na Oazę jest dla mnie mocnym wsparciem, ukierunkowaniem i ukazaniem rzeczywistości „nowej drogi”. Ta droga to droga wiary, nieustannego nawracania i lepszego poznawania siebie. Uczyliśmy się poznawać siebie jakby z innej strony.

Najciekawsze i najbardziej wartościowe były dla mnie spotkania w grupach i modlitwa wieczorna wraz z podsumowaniem dnia. Uczyliśmy się akceptować siebie i osoby wokół nas oraz wzajemnie za siebie modlić. W mniejszych grupach spotykaliśmy się także w górach i tam były poruszane różne życiowe problemy. Na spotkaniach całej oazy były wyświetlane filmy, był czas świadectw, czas na rozrywkę i śpiew.

Nawiązaliśmy wiele kontaktów, prawie od pierwszego dnia staliśmy się jak jedna rodzina. Bliski kontakt z przyrodą ułatwiał skupienie, dawał spokój, a nawet ułatwiał zrozumienie siebie. Cieszę się, że mogłam pojechać na oazę, bardzo chciałabym znaleźć się tam i w przyszłym roku.

Nadia Lichwa



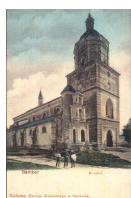
Finały Międzynarodowej Parafiady w Polsce

To były najlepsze 3 tygodnie lata 2012 roku... Zachęcili nas do udziału w Parafiadzie nasi księża z kościoła. Był to obóz religijny, którego celem jest rozwój duchowy i integracji biorących w nim udział. Udaliśmy się w podróż 30 czerwca w godzinach wieczornych, nie zdawaliśmy sobie sprawy z początku, że będzie to najlepszy czas, który jeszcze nie raz będziemy wspominać

razem ze znajomymi. Po przyjeździe zostaliśmy przyjęci bardzo serdecznie. W oczy

natychmiast zapadło nam rozległe terytorium, którym było duże boisko, gdzie później były organizowane imprezy. Po przybyciu wszystkich grup (z Polski i Ukrainy), zaczęliśmy zapoznawać się z wszystkimi uczestnikami. Domki, w których mieszkaliśmy były bardzo wygodne. Od pierwszego dnia zostaliśmy podzieleni na grupy. W tych grupach, chodziliśmy na zakupy w a także nad duże jezioro, które było w pobliżu, gdzie zawsze czekał na nas miły ratownik. Pewnego dnia pojechaliśmy do „Parku Linowego”, gdzie wspinaliśmy się po różnych przeszkodach na wysokości 6 metrów od ziemi. Dni obozu zleciały nam bardzo szybko. Po dwóch tygodniach udaliśmy się do Warszawy, gdzie rozpoczęły się zawody sportowe, w których braliśmy udział. Każdego dnia braliśmy udział we Mszy Świętej o 7⁰⁰ rano. Byliśmy także na wycieczce w głównym budynku Polskiego Radia; na stadionie gdzie odbywało się Euro-2012 i zwiedziliśmy Stare Miasto. Na Parafiadzie było nam bardzo wesoło, zdobyliśmy dużo medali, dobrze spędziliśmy tam czas i bardzo chcemy pojechać tam znowu w przyszłym roku.

Marta Zajczkowska



Z kroniki parafialnej...

5. 06. 2012 r. - Po wieczornej Mszy św. miał miejsce w naszym kościele koncert muzyki klasycznej w wykonaniu artystów z Kijowa.

10. 06. 2012 r. - W uroczystość Bożego Ciała ulicami naszego miasta przeszła procesja eucharystyczna, zatrzymując się przy czterech ołtarzach.

11 - 16. 06. 2012 r. - W domu sióstr miały miejsce półkolonie dla dzieci z naszej parafii. W tej formie wspólnej zabawy i modlitwy wzięło udział ponad 30 dzieci.

13. 06. 2012 r. - W ramach półkolonii odbywających się u sióstr dzieci wyjechały do Wojutycz na uroczystość odpustową.

17. 06. 2012 r. - Po wieczornej Mszy św. na zakończenie oktawy Bożego Ciała zostały poświęcone wianki.

31. 06. 2012 r. - W sobotni wieczór 15 osobowa grupa dzieci wraz z opiekunami wyjechała do Polski na Finały Międzynarodowej Parafiady.

2. 07. 2012 r. - W Rudkach miała miejsce uroczystość obchodów 400-lecia obrazu Matki Bożej Rudeckiej.

3 - 8. 07. 2012 r. - Na wakacyjny wyjazd do Żydaczowa udała się grupa misyjna dzieci z naszej parafii.

10 - 21. 07. 2012 r. - W tych dniach w Gołkowicach koło Starego Sącza w Polsce przebywała grupa dzieci z naszej parafii na letnim obozie.

18. 07. - 3. 08. 2012 r. - W wakacyjnym turnusie na „Oazie” w Mszanie Górnej w Polsce uczestniczyło dwoje dzieci z naszej parafii.

13 - 15. 08. 2012 r. - Przed uroczystością Wniebowzięcia Matki Bożej oraz w ramach duchowego przygotowania do przeżywania parafialnej uroczystości odpustowej w tych dniach odbywało się czterdziestogodzinne nabożeństwo – wystawienie i adoracja Najśw. Sakramentu.

15. 06. 2012 r. - W uroczystość Wniebowzięcia podczas Mszy św. o godz. 12³⁰ modliliśmy się w intencji s. Elżbiety, która obchodziła 25-lecie ślubów zakonnych.

SAKRAMENT CHRZTU ŚWIĘTEGO PRZYJĘLI:



Wadim Wuj - 17. 06. 2012 r.

Witali Józef Derkacz - 8. 07. 2012 r.

Anna Gąsior - 22. 07. 2012 r.

Andrzej Hust - 29. 07. 2012 r.

Drodzy Rodzice i Chrzestni - niech wasze dzieci wzrastają w zdrowiu, latach i łasce u Boga i ludzi. Pamiętajcie o obowiązku wychowania ich w wierze, aby zachowując Boże przykazania, miłowały Boga i bliźniego, jak nas nauczył Jezus Chrystus. Słowem i przykładem własnego życia pomagajcie im zachować godność dziecka Bożego, nieskalaną aż po życie wieczne.



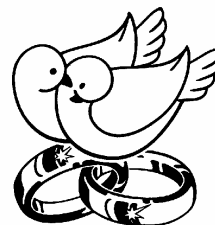
SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI:

Maksym Iwanek i Halina Jaszczyszyn - 4. 08. 2012 r.

Andrian Czanyż i Irena Daniowa - 12. 08. 2012 r.

"Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela" (Mt 19,6). Drodzy

Nowożeńcy niech Boży pokój wypełnia wasze serca, w codziennym życiu małżeńskim i rodzinnym pełnijcie Bożą wolę zawsze się miłując, tak abyście w tym sakramentalnym związku byli sobie wierni w zdrowiu i chorobie, w dobrej i złej doli, aż do końca życia.



✠ Odeszli do Pana

Ludwika Majewska 29. 05. 1930 r. – 4. 08. 2012 r.

Katarzyna Andryszczak 20. 01. 1928 r. – 7. 08. 2012 r.

Marian Baszak 3. 01. 1934 r. – 13. 08. 2012 r.

Tobie Boże, polecamy naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojczye pełen miłosierdzia, odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności, aby umarli dla świata żyli dla Ciebie...

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie...

STRONA INTERNETOWA PARAFII

www.samborparafia.at.ua



Gazetkę Parafialną „Przygotujcie drogę Panu...” redagują: Redaktor naczelny

ks. Proboszcz Andrzej Kurek CR oraz Ewelina Borsuk; Maria Iwanowa

s. Elżbieta; i ks. Augustyn Bazan CR Adres redakcji: ul. Sachajdacznoho 7; 81 – 400 Sambor;

e-mail: samborparafia@o2.pl Gazetka utrzymuje się z dobrowolnych ofiar i nie jest dla Parafii źródłem jakiegokolwiek dochodu - dofinansowana jest w ramach projektu: „zadanie realizowane w ramach zlecenia przez Kancelarię Senatu zadań w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2010 r.”.